Urszula Keller-Husemann

Tworzenie się grupy rozpoczyna się od trzech osób: studium psychoanalityczne na temat znaczenia osoby ojca w okresie ciąży i pierwszego roku życia dziecka

Studia Philosophiae Christianae 21/2, 145-157

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Studia Philosophiae Christianae
ATK
21(1985)2

W kwietniu 1984 roku Koło Naukowe Studentów Psychologii ATK gościło dr fil. i psychoanalityka Urszulę Keller-Husemann oraz dr nauk przyrod. i psychoanalityka Kurta Husemanna. Podczas spotkania zaproszeni goście wygłosili następujące referaty:

„Tworzenie się grupy rozpoczyna się od trzech osób. Studium psychoanalityczne na temat znaczenia osoby ojca w okresie ciąży i pierwszego roku życia dziecka" — U. Keller-Husemann.

„Ciąża jako nieuświadomiona próba wyzwolenia się z nadmiernie uwewnętrznionej grupy pierwotnej" — K. Husemann.

Oba referaty za zgodą Autorów udostępniamy polskiemu czytelnikowi z nadzieją, że przybliżą one problemy rozwijającej się psychologii prenatalnej.

URSULA KELLER-HUSEMANN

TWORZENIE SIĘ GRUPY ROZPOCZYNA SIĘ OD TRZECH OSÓB

STUDIUM PSYCHOANALITYCZNE NA TEMAT ZNACZENIA OSOBY OJCA W OKRESIE CIĄŻY I PIERWSZEGO ROKU ŻYCIA DZIECKA

Nasze rozważania rozpoczniemy od hipotezy, że socjalizacja człowieka ma swoje początki już w okresie prenatalnym. Stawiamy tę hipotezę mimo, że nie jesteśmy w stanie przedstawić ewidentnych dowodów na to, kiedy dokładnie rozpoczyna się ten skomplikowany proces. Opierając się jednak na badaniach interdyscyplinarnych w tej dziedzinie, możemy przyjąć, że rozwój psychologicznych zarodków EGO zależny jest od przeżyć uwarunkowanych środowiskiem śródmacicznym, a także, iż na tej właśnie nieuświadomionej drodze prenatalne wpływy mają znaczenie zarówno dla biologicznego jak też duchowego rozwoju człowieka. Człowiek uwarunkowany jest już od samego początku, w równej mierze biologicznie jak i społecznie.

Od momentu poczęcia tworzy się wzajemne trójwymiarowe oddziaływanie na płaszczyźnie biologicznej i społecznej pomiędzy ojcem, matką i nie narodzonym dzieckiem jako podstawowy model grupy pierwotnej. Proces ten przebiega zewszech miar nieświadomie i ma miejsce nawet wówczas, gdy ojciec realnie nie istnieje.

Tak dalece nienarodzone zarówno jak nowonarodzone dziecko już od samego początku swego rozwoju jest pewnego rodzaju partnerem swej matki, która pragnie wydać je na świat, a także ojca, który począł je wraz z matką. Dane jest im ono w całej swej szczerości i potrzebie opieki i zależne jest od nich egzystencjalnie.

Oczywistość istnienia grupy rodzinnej względnie rozwój tożsamości matki i ojca nie dają się oddzielić od wpływów kulturowych i społecznych, które pochodzą od społeczeństwa i które określają międzyludzkie relacje życiowe zarówno duchowe jak też społeczne.

Z krytycznych analiz zależności psychohistorycznych wynika, że działające w dobie obecnej wpływy socjoekonomiczne i kulturowe raczej zagrażają a co najmniej wprowadzają niepewność niż działają wspomagająco.

Psychoanalityk Hans KILIAN (1982) mówi w swojej pracy o zaburzeniach w formowaniu podmiotu (jednostki), o stanie zacofania kulturowego jak również o jałowości teoretycznego modelu i pojęć, w czym widzi niebezpieczeństwo zagrażające teorii psychoanalitycznej. Podkreśla on, że „klimat wychowania od dawna nie jest określany działającym poprzez presję przymusem moralnym, lecz przeciwnie, upadkiem przekazywanych wartości i następstwami procesów dezintegracji społecznych i instytucjonalnych". Jednakże klimat emocjonalny i społeczny grupy stanowiącej otoczenie — w sensie węższym i szerszym — współdecyduje w sposób istotny o tym, czy matka nie będąc sama opuszczoną, może czy też nie może zaakceptować ciążę, czy może znaleźć miejsce (*Lebensraum*) dla osoby trzeciej. Rozpoczynająca się relacja matka-dziecko w okresie ciąży i symbiozy wczesno-dziecięcej nie może być rozpatrywana w sposób wyizolowany. Zaburzony stosunek do ciąży jest zawsze wskazówką, że istnieje zakłócona relacja między partnerami na tle warunków życiowych, a w sensie głębszym stanowi sygnał nieuświadomionego neurotycznego błędnego rozwoju i przyjmowania ról matki i ojca. Często zdarza się, że przyszli rodzice pozostają jeszcze dziećmi w relacji do swoich własnych rodziców.

W ten sposób pierwsze dziecko i konieczność przejęcia za nie odpowiedzialności oznacza dla większości rodziców głęboki kryzys prowadzący do regresji w konfrontacji z własnymi nieuświadomionymi infantylnymi obawami, nierozwiązanymi konfliktami, pragnieniem zależności, a także wymogiem zakończenia własnego dzieciństwa. Ta dyskryminująca sytuacja aktualizuje dawne uczucia niemocy, gniewu, rozczarowania i opuszczenia. Może ona poprzez przetworzenie gniewu i smutku być opanowana lub też na samym początku konfliktu wyparta lub zatajona.

SCHINDLER (1982) w ostatnich latach wielokrotnie poddawał krytyce interdyscyplinarne wysiłki i naukowe ustalenia psychologii prenatalnej i psychosomatyki oraz dyskutował ich wartość naukową. W centrum zagadnienia znajduje się prześledzenie wzajemnego kontaktu pomiędzy matką i dzieckiem przed, w czasie i po porodzie.

Mniej się mówi o znaczeniu osoby ojca. Wynika to bez wątpienia stąd, że jego wpływ na przyszłe dziecko jest bardziej pośredni, bardziej nie wprost, właśnie inny, ale z całą pewnością nie mniej ważny.

Chciałabym ten problem uwypuklić w dalszych rozważaniach poprzez przedstawienie konkretnego przypadku. Najpierw jednak chciałabym uczynić dygresję i zająć się sprawą początków badań w zakresie psychologii prenatalnej. Te pionierskie badania stanowią ważną przesłankę, umożliwiającą powiedzenie czegoś na temat roli ojca w sytuacji prenatalnej i w pierwszym roku życia dziecka.

Hans GRABER już w latach dwudziestych sformułował hipotezę, że w chwili poczęcia zaczynają się rozwijać wszystkie właściwości i zdolności do życia postnatalnego. Graber czynił wysiłki, by poprzez swój sposób myślenia rozszerzyć przy pomocy obserwacji filozoficzno-antropologicznych orientację przyrodniczą metateorii psychoanalitycznej. O „OJCU" mówi w sposób bardzo ogólny, że przyjmuje on już w momencie zapłodnienia pewien specyficzny stosunek do nienarodzonego. Graber prezentuje hipotezę o istnieniu jakiegoś intencjonalnego ukierunkowania nienarodzonego dziecka wobec otaczającego go świata. Zawarta tu jest implikacja wspomnianej na początku trójwymiarowości wzajemnego oddziaływania. W konsekwencji moment narodzin nie jest uważany za coś absolutnego (w znaczeniu absolutnego początku), lecz za „zmianę egzystencji", wytwarzającą „zakłócenie podstawowe" lub „pierwszą potrzebę", zmuszającą do formowania się popędów i EGO.

Pierwotną potrzebę, pierwotny strach i tym samym pochodzenie ambiwalencji Graber wyjaśnia nie poprzez instynkt śmierci (jak FREUD, M. KLEIN, M. MAHLER), lecz widzi je jako następstwo utraty życia prenatalnego, w dużym stopniu wolnego od wszelkich potrzeb, i sytuacji życiowej po urodzeniu się, która charakteryzuje się wielostronnymi ograniczeniami.

„Zaburzenie podstawowe" (*Grundstörung*) — pojęcie sformułowane i rozbudowane przez BALINTA (1970) — powstaje po urodzeniu, a więc pochodzi z zewnątrz, wynika z bezbronności.

Ta zewnętrzna potrzeba głęboko zalega w podświadomości. W niej tkwi zarodek rozdwojenia pomiędzy realnością a dążnością do ideału istnienia rajskiego, takiego, jakiego jednostka doświadczyła w głębi swojej podświadomości w łonie matki, które wyraża się w pewnego rodzaju nieustającej, trwałej projekcji i w pragnieniu bezpieczeństwa, bezpiecznego schronienia, pewności, szczęścia, miłości; u człowieka religijnego wyraża się to jeszcze w nadziei na życie na tamtym świecie. CARUSO (1976a) wskazywał na powiązanie tej koncepcji z zasadą nirwany; wskazywał też, że FREUD przez długi czas widział w zaspokojeniu tych potrzeb cel życia, zanim wysunął postulat psychologicznego instynktu śmierci.

Obok tezy o ugruntowanym w człowieku ukierunkowaniu rewolucyjna w koncepcji Grabera jest także rozwinięta w roku 1924 supozycja, że jedność w dwoistości pomiędzy matką a dzieckiem, która najpierw obejmuje jedność krwi i odżywiania, „cielesności i duchowości", pozostaje nadal przez całe życie w postaci śladowej i że w niej zawarte są „antycypacje" przyszłego życia. Pionierami podobnych myśli byli obok Grabera przede wszystkim RANK (1924), FERENCZI (1910, 1924) i sam FREUD; on bowiem w swojej „Teorii snów", która ukazała się w r. 1900, zwrócił uwagę na fenomeny wskazujące na istnienie najwcześniejszych śladów lub dyspozycji struktur psychicznych w okresie prenatalnym.

Freud jednak nie kontynuował tej idei, nie przebadał jej w sposób systematyczny. Tym samym hipoteza prenatalnego życia duchowego, później zwanego „prenatalnym" wzgl. „płodowym psychizmem" (por. GARMA, 1974, RASCOWSKI, 1974, KRUZE, 1969, CARUSO, 1976 i inni) funkcjonowała jako wyzwanie wobec metapsychologii Freuda. Przede wszystkim stała ona w sprzeczności wobec ówczesnego ujmowania przez Freuda „pierwotnego narcyzmu". Freud uważał, że stan wewnątrzma-

ciczny nie ma z tym związku. Zapewne ścisłość tego ujęcia miała swą podstawę w ówczesnym stanie nauk przyrodniczych: dzisiaj natomiast weryfikacja tej tezy tworzy otwarty system badań interdyscyplinarnych. Również pourodzeniową fazę „narcyzmu pierwotnego" opisał Freud jako fazę, w której brakuje relacji dziecka wobec otaczającego je świata. To JA jest — wg niego — aktywne poprzez swoje własne impulsy popędowe pochodzące z wnętrza ciała. Jednocześnie „EGO" zachowuje bierność wobec innych podniet (Freud, 1915). Otoczenie potrzebne mu jest jedynie z uwagi na występującą bezradność i potrzebę pielęgnacji. Margaret MAHLER w koncepcji dyferencjacji „narcyzmu pierwotnego" rozwinęła pojęcie „autystycznej subfazy" w okresie pierwszych czterech tygodni życia. Zaraz potem mówi o symbiozie matka-dziecko. To w końcu wciąż znaczyłoby, że nowonarodzone dziecko nie zdaje sobie w ogóle sprawy i nie odczuwa nic z symbiozy wewnątrzmacicznej (jedność-dwoista), że nie zna ono żadnych przedstadiów i wzajemnej komunikacji i że, krótko mówiąc, „uratowało się" ono z „objęć" fazy totalnego autyzmu.

CARUSO (1976) w swojej książce „Narcyzm i socjalizacja" podkreślił, że „zarodki przyszłych treści myślowych znajdują się już w stadium płodowym w pewnego rodzaju „przedświadomości" (*Vorwahrnehmungen*). Różnicuje on swoje myśli mówiąc, że w życiu prenatalnym doświadczenia w ścisłym tego słowa znaczeniu fizjologicznie nie są możliwe, jednakże mogą mieć miejsce „doświadczenia" w sensie warunkowania refleksów. Refleksy te, powracające później w postaci śladowych przypomnień, stają się doświadczeniami. Ślady początku z a w s z e zawarte są w procesie następstw. Wynika z tego, że seksualizm dorosłych zawiera w sobie ślady wcześniej przeżytych stanów rozkoszy i że przyjęcie dojrzałej organizacji seksualnej jest wyrazem myślenia nastawionego na bycie dorosłym, na ideał historyczny. Dalszy rozwój modelu Freudowskiego, który stał się centralnym problemem dyskusji o narcyźmie w psychoanalizie, zorientowany jest na wymiar interpersonalny w procesie rozwojowym, który można udowodnić przez badania interdyscyplinarne. (Por. HENSELER, 1976).

Możliwość zbadania braków wczesnodziecięcego rozwoju a także konieczność znalezienia stosownych dróg do poznawania stanowi wspólny mianownik nowego sformułowania koncepcji narcyzmu w jego znaczeniu dla rozwoju EGO.

Caruso ze swego punktu widzenia określił „narcyzm pierwotny" jako fazę „totalnego kontaktu" jako „miłość mikro-

socjalną". BALINT (1960) mówi o „pierwotnej miłości". GRABER — o „dwoistej jedności przeżyć" (1924). WINNICOTT (1969) — o „przedidentyfikacji" jako o procesie wzajemnej identyfikacji matki i dziecka.

Caruso przedstawia również swój pogląd o pierwotnym narcyźmie, który przykładowo chciałabym tu omówić. Twierdzi on, że narcyzm pierwotny tworzy rezerwuar przyszłej miłości siebie samego i innych. Pierwsze działanie libido nastawia się na jeszcze nie przerwaną symbiozę „...jako krytyczne doświadczenie (przyjęcie) i libidalne opanowanie granic własnego organizmu i w końcu stopniowe opanowanie obiektu poprzez niejako stopniowe identyfikowanie się z częściami tego obiektu, np. z piersią matki". (1976, s. 49). Zakłócenia w okresie pre- i postnatalnego życia mają głęboko sięgające następstwa, które wyrażają się w tym, że nie udaje się późniejsze rozgraniczenie pomiędzy „JA" i obiektem (t.zn. „JA" i matka jako *vis á vis*) i tym trzecim, ojcem jako nie dającym się odróżnić od matki przedstawicielem płci męskiej. Proces stopniowego narcystycznego opanowania i identyfikacji nie może potem osiągnąć właściwego stopnia integracji z całym opanowanym w sposób libidalny obiektem.

Mam nadzieję, że czytelnik śledził tok moich rozważań i odczuwa, jak zasadnicze znaczenie posiada zagadnienie wpływu ojca w okresie ciąży i wczesnego dzieciństwa.

Prenatalny rozwój nastawiony jest od samego początku na innych ludzi t.zn. także na „trzeciego", na ojca, obecnego czy też nawet nieobecnego. Przy tym, jak to sformułował Caruso „EGO matki jest poniekąd zastępczym EGO dwoistej jedności matka (dziecko, a jej ID stoi w bezpośrednim stosunku do niezróżnicowanego ID dziecka. Te dwie instancje dwoistej jedności i stąd wynikającej instancji dziecka znajdują się w stanie właściwej lub urojonej komunikacji z obecnym lub nieobecnym ojcem i wpływają przez to na stopniową integrację dziecka ze światem" (1976a, s. 55).

W sensie konstruktywnym oznacza to, że przyszły ojciec jako partner przyszłej matki winien być niezawodny i przez to zapewniać opiekę i bezpieczeństwo. W odwrotnym kierunku oznacza to dla matki utrzymywanie ciągłości relacji ze swoim partnerem.

W ten sposób powstaje przestrzeń pośrednia (WINNICOTT, 1969), do której w oczekiwaniu na tego trzeciego, dziecko, matka i ojciec w sposób twórczy mogą wycofywać się na korzyść, niejako w służbie swego EGO, by w ten sposób móc się

otworzyć na nieuświadomione fantazje, oczekiwania i lęki dotyczące dziecka i w obliczu przyszłych zmian tożsamości. Odpowiednio do dojrzałości i autonomii partnerów komunikacja w tym zakresie jest możliwa.

Otwartość i zrozumienie mogą tu z jednej strony przyczyniać się w sposób pozytywny dopuszczając i rozwiązując wyłaniające się problemy i konflikty, a z drugiej strony umożliwiając odgraniczanie i rozróżnianie od siebie mężczyzny i kobiety. Jeśli istnieje zdolność spostrzegana i odgraniczania tego EGO od obiektu jako całości — innymi słowy zdolność spostrzegania siebie jako osoby — wówczas powstaje również miejsce dla tego trzeciego, dla dziecka. Pomiędzy konstruktywnym samookreśleniem się jako ojciec i destruktywnym brakiem poczucia ojcostwa istnieją płynne granice. Decydujący tu jest nieuświadomiony poziom, na którym zachodzi wzajemne współdziałanie pomiędzy osobami uwarunkowanymi życiowo i historycznie, tkwiącymi głęboko w podświadomości obrazami matki-ojca, z którymi w sposób nieświadomy partnerzy się identyfikują i które nawzajem na siebie projektują, a pomiędzy infantylnymi tęsknotami, pragnieniami jak również uczuciem lęku, niemocy, gniewu, rozczarowania, które partnerzy w sposób nieuświadomiony przenoszą na siebie nawzajem i przeżywają je jako pewnego rodzaju cierpienie. Nienarodzone dziecko odczuwa bezpośrednio, przeżywa w swojej nierozdzielności z matką wpływ świadomych i nieświadomych struktur komunikacyjnych rodziców najpierw w fazie przed urodzeniem a potem w „społecznej macicy" (*soziales Uterus*) — jak to określił PORTMANN — diady matka/dziecko w pierwszym roku życia. Ta jedność komunikacyjna może być przeżyta przez dziecko dopiero w okresie życia postnatalnego i to stopniowo jako fizyczne i zmysłowe spostrzeganie.

Takie zróżnicowanie, odgraniczenie od siebie mężczyzny i kobiety, które umożliwia jednoznaczność rodzicielskich struktur relacji i komunikacji, posuwa naprzód formowanie się dziecięcego EGO. Jeśli matka w sposób realny odrzuca dziecko, burzy ona w ten sposób możliwość, by dziecko zrozumiało i mogło wyróżniać procesy komunikacji. Dziecko zostaje wplątane w pewnego rodzaju destruktywną niesatysfakcjonującą zależność od matki. Ojciec, którego brak, względnie ojciec ambiwalentny mógłby tę niepewność jeszcze spotęgować. Natomiast ojciec mocny, wrażliwy, oddany, mógłby, że tak powiem, stać się pomocniczym, dodatkowym EGO, lub też w skrajnym przypadku, w potrzebie, stanowić zastępstwo matki.

Jeśli zaś ojciec odrzuci ciążę w wyniku jakiegoś nieuświadomionego konfliktu, szczególnie na płaszczyźnie cielesnej, to kobieta z silną potrzebą identyfikacji, którą niesie wraz z sobą ciąża, zareaguje patologicznie, t.zn. zesztywniałą regresją w przeciwieństwie do regresji twórczej, plastycznej, zareaguje skoncentrowanym konfliktem obciążającym przeżycie relacji matka-dziecko. Będzie się ona w takim przypadku czuła jako kobieta, jako matka i jako dziecko wręcz odrzucona i w pełni przeciążona wymaganiami stawianymi sobie.

Mogą z tego powstać różnorakie zaburzenia zarówno w okresie samej ciąży, porodu jak też i wczesnego dzieciństwa. (Badania w tym przedmiocie prowadzili: HAU, 1974, ROTTMANN, 1974, SCHÄRY, 1970 i inni).

Pragnęłabym obecnie zreferować przypadek, który wcześniej już zaanonsowałam.

Chodzi tu o 30-letniego mężczyznę, który cierpiał na symptom obojnactwa. Poszukiwał on pomocy terapeuty, gdy jego małżonka po siedmioletnim okresie małżeństwa oczekiwała pierwszego dziecka i była właśnie tuż przed rozwiązaniem. Na płaszczyźnie nieuświadomionej pacjent cieszył się bardzo oczekiwanym dzieckiem, a także spodziewał się głębokiego narcystycznego potwierdzenia siebie jako mężczyzny, w podświadomości zaś — identyfikacji żeńskiej jako kobiety. Znajdował się w stanie skrajnego napięcia, którego przyczyny były mu obce, niedostępne; cierpiał w wyniku panikarskich napadów lęku; nawiedzały go czasami nawet myśli samobójcze, które silnie go przerażały. Następujące dane z jego życiorysu niech rzucą nieco światła na tło tych zjawisk. Nie będę przy tym wkraczała bardzo dokładnie w sferę psychogenezy i psychodynamiki jego perwersyjnych symptomatycznych postaw seksualnych (KELLER-HUSEMANN, 1983). Matka pacjenta była tancerka. Życzyła sobie posiadania dziecka jako odbicia swej osobowości dopiero wówczas, gdy ona sama — ze względu na wiek — myślała o porzuceniu wykonywania swego zawodu. Troszczyła się ona jedynie o swego syna, którego traktowała ze wszech miar jak dziewczynkę. Ojciec pacjenta, który w wyniku ran nogi, odniesionych w czasie wojny, był kaleką, bywał często poza domem. Pracował w filmie jako kierownik produkcji. We wspomnieniach pacjenta z dzieciństwa — występuje brak ojca. Aż do okresu dojrzałości płciowej chłopak sypiał obok matki w małżeńskim łożu, nawet wtedy, gdy ojciec był w domu. Pacjent opowiadał o tym, że matka lubiła go jedynie wówczas, gdy był grzeczny i czysty jak dziewczynka.

Motywację pacjenta na początku terapii, trwającej cztery lata, stanowił z całą pewnością egzystencjalnie groźny, jakiś rozproszony lęk przed staniem się ojcem, lęk wyzwolony przez potrzebę znalezienia tożsamości. Dominowało w nim uczucie niepogodzenia zrytualizowanego niejako podwójnego żywota jako człowieka o podwójnej płci, t.zn. jako kobiety z jednej strony i jako potencjalnego ojca i małżonka — z drugiej. Problem jego seksualnego rozproszenia identyfikacyjnego dręczył go niezmiernie.

W okresie ciąży (żony) identyfikował się w sposób całkowicie nieograniczony ze wszystkimi kłopotami przyszłej matki. Był niejako z nią stopiony w jedno, stopiony z jej ciążą. Swoją żonę dostrzegał jako istotę od niego tylko oddzieloną. Nie spuszczał jej dosłownie z oka. Uczęszczał wraz z nią na kurs pielęgnacji niemowląt; zadręczał ją, by nie karmiła dziecka piersią lecz butelką. Intensywnie konkurował z nią po urodzeniu się synka — przy czym uważał się nawet za jeszcze lepszą „matkę". Kładł dziecko na swojej obnażonej piersi i karmił je z butelki. Małżonka czuła się bezsilna i opuszczona, reagowała depresją i wkrótce też zaczęła poszukiwać pomocy terapeuty.

Ten krótki fragment wykazuje w sposób wyraźny co następuje: związana z oczekiwanym porodem, istniejąca w sposób otwarty potrzeba odgraniczenia i wyzwolenia i symbiotycznego stopienia ze skoncentrowaną na sobie i wszechmocną matką, a w konsekwencji, w małżeństwie, z matczynym partnerem zastępczym, wykazuje w sposób wyraźny, że nie był on w stanie znieść potrójnej relacji, że w małżeństwie pacjenta tak jak i w nim samym nie było ojca, lecz istniały dwie w sposób morderczy konkurujące ze sobą matki, przy czym mój pacjent zdawał się walczyć w maniakalny sposób o swoją przewagę; sam pacjent tłumił ten konflikt.

W jego snach wychodziło jasno na jaw, że identyfikował się on w sposób nieuświadomiony na poziomie pierwotnych procesów z nowonarodzonym dzieckiem jako ze swoim „dobrym JA": jego egzystencjalne stawanie się, jak sam mówił, przeżywał jako psychologiczne narodziny własnego JA. Podobnie jak jego matka pragnęła odbicia swego JA jako gwarancji swego istnienia i obrony przed smutkiem przez zmianę identyfikacji, tak i on widział w swym synu siebie samego. Równocześnie przeżywał siebie nie w pełni odgraniczony od swojej żony, jako matkę i ojca w jednej osobie. Na tym zasadzał się cały

dramat jego życia, gdyż na scenę nie wstępował z ratunkiem ojciec.

Zostać ojcem znaczyło to, w sposób podświadomy, dla mojego pacjenta dokładnie tyle, co nie istnieć, nie żyć.

Symptom posiadania drugiej płci, można by tak określić, w jego właściwym znaczeniu był inscenizacją.

Odczuwanie przymusu przebierania się za kobietę ujawnia płaszczyznę narcystycznej identyfikacji z prymitywną fallicznie wszechmocną matką, od której nie mógł się odróżnić i której w konsekwencji nigdy nie mógł spostrzegać ani kochać, jako oddzielnej osoby, jako pełnego obiektu. Gdy w dzieciństwie się skaleczył, nie odczuwał bólu. Dopiero z wyrazu oczu matki i z podnieconego głosu wnioskował, że coś się przydarzyło i przy cięższych zranieniach popadał w omdlenie.

W początkowej fazie śniło mu się, że uciekał wzdłuż ulicy, która, jak się sam wyrażał, „prowadziła do nikąd". Ścigał sam siebie w przebraniu i w szkaradnej, nadmiernie uszminkowanej szpetnej masce. Doznawał przy tym uczucia, że jeśli ten czy ta go dogoni, to może się wydarzyć coś okropnego. Przez cały czas odczuwał „MATKĘ" jako dźwięk, który podmalował całą tę scenę i wyzwalał niesamowitą obawę.

Stan ten wykazuje rozdwojenie jego jaźni: zagrażający obiekt matki-ojca prześladuje resztki jego JA, które on usiłuje ratować. Próba ucieczki, uniknięcia tego wydaje się bezcelowa, bez wyjścia. Kończy się ona „pustką", względnie NICZYM, niszczącym lękiem. Jego JA niezdolne było do wytrzymania zaistniałego konfliktu.

Narodziny, przy których asystował, „porozumienie" z nowonarodzonym dzieckiem jak również konfrontacja z żoną i ze mną jako jego psychoanalitykiem, zagrażały jego dotychczas znośnej jeszcze choć chwiejnej równowadze w wymiarze wręcz skrajnym. Ponadto istniał jeszcze luźny kontakt z jego rodzoną matką, która mieszkała w tym samym mieście. Przewaga matek formalnie go przygniatała. Pobudzony przez nieoczekiwane odwiedziny swej matki i przez próbę dotknięcia przez nią jego dziecka stracił panowanie nad sobą. Jego słabe JA zostało opanowane przez bezsilną wściekłość. Odczuwał silny impuls do uduszenia swej matki. Żonie udało się na szczęście do tego nie dopuścić. Jeszcze tego samego wieczoru poprosił mnie o spotkanie. Był zupełnie załamany; jego twarz była opuchnięta. Płakał, do głębi zrozpaczony i wstrząśnięty. Dodatkowo do tego katarktycznego przeżycia, wystąpiły jeszcze sny, których treść była rujnująca i miała charakter maso-

chistyczny. Silne rozdwojenie w postaci intensywnie odczuwanej winy i sadystycznej chęci zemsty charakteryzowało jego przeżycia. Przypadek ten chciałabym na tym zakończyć. Kuracja trwała jeszcze około trzech lat.

Pragnę poczynić jeszcze parę uwag na temat brakującego, nieobecnego ojca, z czym mam do czynienia niejednokrotnie w terapeutycznej praktyce. Mam tu na myśli zarówno sytuację, gdzie ojciec jest realnie nieobecny jak też sytuację, gdy mamy do czynienia z ojcem słabym, pozbawionym tożsamości i przez to samo psychicznie nieobecnym. Skoro nie istnieje reprezentowana przez ojca „trzecia strona", to utrudnione jest zarówno „wejście" w ciążę jak też jej rozwój, dyferencjacja i wyzwolenie z fuzji wczesno-dziecięcej symbiozy i to tak dla dziecka jak i matki.

Ta psychodynamiczna konstelacja hamuje rozwój, szczególnie odnalezienie tożsamości seksualnej. Zawęża ona szansę adekwatnego widzenia realiów.

Za nieistniejącym względnie oczekiwanym ojcem czy partnerem ukrywa się często w sposób nieuświadomiony obraz iluzoryczny ojca wyidealizowanego, nieosiągalnego. Wielokrotnie mogłam zaobserwować zjawisko, że brak ojca kompensowany był w magiczny sposób przez fantazję i infantylne pojęcie o Bogu Ojcu (co również miało miejsce u mojego pacjenta, o którym była tu mowa).

Oznaczałoby to, że dziecku pozostaje psychodynamicznie jedynie identyfikacja narcystyczna z symbiotyczną wszechmocą niepodzielnego obiektu matka-ojciec.

Wyzwolenie się z symbiotycznego niejako „okrążenia" (*Umklammerung*) wydaje się bez żadnych szans, wydaje się beznadziejne.

Rozwój zaburzeń psychicznych, wynikających z symptomu, stanowi reakcję na nieuchronną dwoistość i niemożność wyodrębnienia się. Reakcja ta wymyka się z jednej strony zakotwiczonej w zarodku człowieka potrzebie, by istnieć jako samodzielne indywiduum, a z drugiej strony — niemożliwości zrealizowania tego bez samozniszczenia.

Tworzenie się wszelkich symptomów zawiera w sobie usiłowanie ratunku, którego jednak w efekcie nie udaje się osiągnąć, ponieważ istnieje nieuświadomiony przymus powtarzania się tych zjawisk.

Nieświadome poszukiwanie trzeciej osoby, ojca, jako kogoś stojącego pomiędzy dzieckiem a wszechmocną matką, pozostaje nadal jedynie tęsknotą.

Dochodzi tu, jako obostrzający sytuację, czynnik wspomniany na początku, mianowicie utrata przekazanych wartości i wiążącej orientacji.

Wypieranie, niejako zatajanie, wydarzeń i doświadczeń dawnych i następująca po tym niezdolność do smucenia się nimi (MITSCHERLICH) a także przezwyciężanie ich, mają swój udział w problemie braku ojca.

Tego, co brakuje w wewnętrznym świecie człowieka, poszukuje się chciwie w świecie zewnętrznym, a w rezultacie następuje rozczarowanie i poszukiwanie znów się zarzuca.

Nie dochodzi tu do żadnej twórczej relacji. Warunkiem wolnego od winy włączenia się w symbiozę i wyzwolenia się od niej stanowi to, że przede wszystkim sama matka musi zdawać sobie sprawę z posiadania koherentnej granicy swojego JA. Miarodajne znaczenie ma tu obecność (autorka używa tutaj wyrazu: *Inter-esse*, który tłumaczy — *dabeisein* — być przy-Przyp. tłum.) i emocjonalna pomoc partnera a także ochrona ze strony otaczającej grupy odniesienia.

W późniejszym okresie postawa partnera jest również decydująca w sposób istotny o tym czy matka i dziecko wyjdą z symbiotycznego stopienia się i czy będą mogły na nowo określić swoje znaczenie.

Ojciec — trzeci element trójkąta może przyczynić się jako uzupełnienie w symbiotycznej fuzji między matką i dzieckiem.

Zdolność do trójwymiarowej relacji umożliwia znowu dostrzeganie polaryzacji spraw seksualnych pomiędzy matką i ojcem i wspiera odnalezienie tożsamości seksualnej.

Z języka niemieckiego
tłumaczyła Anna Witwicka

BIBLIOGRAFIA

Balint, M. (1960): *Primarär Narzismus und primäre Liebe*, w: *Ib. Psychoanal.* (1) 3—34.

Balint, M. (1970): *Therapeutische Aspekte der Regression. Die Theorie der Grundstörungen*, Stuttgart: Klett.

Caruso, L. A. (1976a): *Narzismus und Sozialisation*, Stuttgart: Bonz.

Caruso, L. A. (1976b): *Zum Problem des Vaterbildes in der Symbiose Mutter-Kind*, w: *ISPP-Informationen* 2/78, 12—20.

Ferenczi, S. (1910): *Intrijektion und Übertragung*, Wien: Deuticke.

Ferenczi, S. (1924): *Versuch einer Genitaltheorie*, Leibzig-Wien-Zürich: Intern. Psa. Verlag.

Freud, S. (1900): *Die Traumdeutung*, w: Ges. W. Bd. II/III, Frankfurt: S. Fischer.

Freud, S. (1915): *Triebe und Triebschicksale*, w: Ges. W. Bd. X.

Garma, A. (1974): *Das fötale Seelenleben und das Geburtstrauma im Ursprung aller Träume*, w: Graber (Hrsg.) 1974: *Pränatale Psychologie*, Münschen: Kindler.
Graber, G. H. (Hrsg.) 1974: *Pränatale Psychologie*, München: Kindler.
Graber, G. H. (1975—1978): *Gesammelte Schriften in 4 Bänden*, Berlin: Pinel Publikationen.
Hau, E. M. (1974): *Pra- und perinatale Milieufaktoren als Ursachen für Beunruhigung der Nachkriegsgeneration*, w: Graber (1974).
Hau, T. F., Schindler, S. (Hrsg.) 1982: *Pränatale und perinatale Psychosomatik*, Stuttgart: Hippokrates.
Henseler, H. (1976): *Die Theorie des Narzismus*, w: Eicke, D. (Hrsg.): *Die Psychologie des 20. Jahrhunderts* Bd. II, München: Kindler.
Keller-Husemann, U. (1983): *Destruktive Sexualität — Krankheitsverständnis und Behandlung der sexuellen Perversion*, München — Basel: Reinhardt.
Kilian, H. (1982): *Die Störungen der Subjektbildung und der Kulturverzug der Psychoanalyse, Psychoanalyse*. 3. Jg. Heft 2/3 1982, 122—180.
Kruse, F. (1969): *Die Anfänge des menschlichen Seelenlebens*, Stuttgart: Enke.
Mahler, M. (1972): *Symbiozse und Individuation. Psychosen im frühen Kindesalter*, Stuttgart: Klett.
Portman, A (1970): *Entlässt die Natur den Menschen?* München: Piper.
Rank, O. (1924): *Das Trauma der Geburt und seine Bedeutung für die Psychoanalyse*, Wien.
Rascovsky, A. (1974): *Das Ich als Doppel des ES und die Entwicklung der primitiven Objektbeziehungen*, w: Graber (1974).
Rottmann, G. (1974): *Untersuchungen über Einstellungen zur Schwangerschaft und zur fötalen Entwicklung*, w: Graber (1974).
Schär, M. (1970): *Mögliche Ursachen der unterschiedlichen Sterblichkeit von Säuglingen lediger und verheirateter Mütter* Zürich: Veröffentlichung des Inst f. Sozial- und Präventionsmedizin.
Schindler, S. (Hrsg.) 1982: *Geburt — Eintritt in eine neue Welt*, Göttingen: Hogrefe.
Winnicott, D.W. (1969): *Übergangsobjekt und Übergangsphänomene*, *Psyche* (23) 666—681.

KURT HUSEMANN

CIĄŻA JAKO NIEUŚWIADOMIONA PRÓBA WYZWOLENIA SIĘ Z NADMIERNIE UWEWNĘTRZNIONEJ GRUPY PIERWOTNEJ

Przygotowując się do niniejszego tematu przejrzałem ponownie anamnezy i protokoły z przebiegu terapii około pięćdziesięciu pacjentek, które przebywały lub też są nadal na leczeniu psychoterapeutycznym z różnorodnych powodów i w czasie rozpoczęcia psychoterapii były brzemienne wzgl. niedawno urodziły dziecko. Zwrócił moją uwagę fakt, że ponad